



# ŚWISTAK

LISTOPAD

ROK VI NR 11 1996





## Spotkanie pod Giewontem

Klub Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego "Hyrny" już tradycyjnie organizuje listopadowy wypad do Zakopanego. Wyjazd zawsze zbiega się ze Świętem Niepodległości i połączony jest ze złożeniem w imieniu Wojewody Poznańskiego wiązanki kwiatów pod Drzewem Wolności.

Tak było i w tym roku. Oprócz bogatego programu turystycznego znaleźliśmy czas, aby oddać hołd tym, którzy sprawili, że po wielu latach zaborów Polska odzyskała swą niepodległość.

W Zakopanem, jak zwykle, zostaliśmy bardzo serdecznie powitani przez Hanię Czubernat – Gąsienicę, która zapewniła nam wspaniałe warunki noclegowe i wyżywienie, a także zorganizowała imprezę towarzyską z kapelą góralską.

Program turystyczny był także bardzo bogaty. Podzieliliśmy się na dwa zespoły : jeden bardziej sprawny, który realizował ambitniejszy plan i drugi mniej sprawny, chodzący po niższych partiach.

Ten mniej sprawny miał jednak to szczęście, że w jego składzie znalazł się Staszek Krajna popularny "Siwek". A wiadomo że, jak jest Staszek to musi w programie znaleźć się wizyta na Pęksowym. I tu wszystkich spotkało wielkie zaskoczenie. Takiego przewodnika jeszcze nigdy nie mieliśmy. "Siwek" zna każdy grób i o każdym może mówić w nieskończoność. Wszyscy członkowie tej grupy zwiedzali już wielokrotnie Cmentarz Zasłużonych ale wiedzę jaką przekazał Staszek nigdy żaden przewodnik nam nie przekazał.

Dlatego też kochany nasz przyjacielu serdecznie Ci dziękujemy za tą ucztę duchową na Pęksowym. Napewno zasłużyłeś na wiele grzańców u Wnuka, a nie tylko na ten jeden, który wspólnie wypiliśmy.

Zapewniam Cię, że w przyszłym roku w czasie naszego kolejnego pobytu w górach będziesz prowadził całą grupę i przekazesz im całą wiedzę, którą my mieliśmy przyjemność usłyszeć z Twoich ust.

Życzymy Ci wiele zdrowia i wytrwałości w wędrówkach po naszych przepięknych górach i abyś był zawsze taki pogodny jak do tej pory.

Z upoważnienia całej grupy – Leszek

## DRZEWIEJ POD GIEWONTEM

*Być w Rzymie i nie widzieć papieża, jest to samo, co być w Tatrach i nie być na Pęksowym. Słowa te zwykle wypowiadał śp. prof. Tadeusz Staich, przed wejściem na zabytkowy Cmentarz Zakopiański.*

*Te słowa również ja wypowiedziałem, mając zaszczyt oprowadzania po Pęksowym grupę PTT-Poznań podczas listopadowej wycieczki w Tatry.*

*Jako że Pęksowy był już opisywany w Świstaku w ubiegłym roku, więc nie będę się powtarzał. Zatem przytoczę ciekawą legendę "jako to drzewiej bywało pod Giewontem", którą przekazałem uczestnikom wycieczki, a że słonko w ten dzień pięknie przygrzewało i kol. Leszek z poznańskiej bacówki "Czarnyszewiczówka" przyrzekł "grzaniec u Wnuka", więc trza było na to zasłużyć.*

*A było to tak...*

*Drzewiej, może dwa wieki, a może i więcej wstecz, gdy dojeżdżało się furką od Chabówki ku Tatrom często jechało się wąwozem, widząc z jednej i drugiej strony drogi z góry do dołu wąskie kolorowe wstęgi pól a na nich łubin, owies, maki, modraki, a wśród zielonych traw piękne krokusy lub zimowity.*

*Bo gdy góral większą część swej ziemi dzielił na potomków, odmierzał krokami na górnej grani równe odcinki, oznaczał je kamieniami, wykonując potem bruzdy graniczne z góry do dołu.*

*I tak tradycja dzielenia pól przechodziła z ojca na syna, a pola stawały się coraz to węższymi wstęgami, co powodowało nieraz niesnaski i kłótnie między sąsiadami, szczególnie gdy owce wchodziły w szkodę.*

*Gdy w jednej góralskiej rodzinie ojciec zapowiedział synowi karę cielesną za niedopilnowania owiec podczas wypasu, syn ze strachu uciekł z domu.*

*Przedzierając się przez gęste lasy i rwące potoki dotarł do podnóża góry, którą z daleka widział, a podobnej do śpiącego rycerza. A że był bardzo zmęczony, więc na małej polance rzucił swą cuchę pod smrek i zaraz usnął.*

*Śniło mu się, jak to na małej łączce, paśło się dorodne stado owiec. Nagle ze skraju lasa od strony Giewonta wyskakuje wilk. W obronie owiec staje rogaty baran. Zaskoczony postawą barana wilk stanął i krzyknął: Głupi baranie, jako że jesteś najtłustszy zjem ciebie wprzód, a że jesteś duży zjem cie na raty. Na to odezwał się wystraszony baran: Kochany wilcesku – nie jedz mnie na raty, bo będzie to bolało, otwórz swoją paszczę, ja ci do niej wskoczę.*

*Ucieszyło to wilka, że od razu całego barana będzie miał w żołądku, więc zaparł się o skałę Giewonta i czekał z otwartą paszczą.*

*Tymczasem baran w rozpędzie nie trafił do paszczy, a między ślepia i zabił wilka. Hałasu przy tym tyle narobił że góral się zbudził i rzekł do siebie że to dobry znak dla niego, poczym zakasał rękawy i zaczął karczować las – ziemie skopał, oczyścił i obsiał. Ścięte drzewa oskórował wysuszył i zbudował bacówkę.*

Gdy wiosną następnego roku, bracia i sąsiedzi w poszukiwaniu jego zaszli tutaj, rzekli do niego: Coś Ty Pawełku uciekł z domu bez pożegnania. Rodzice ze zmartwienia pomarli. A tu u ciebie pięknie rośnie. My tu ostaniemy. A gdzie możemy nowe baczki zbudować?

Na to usłyszeli jego odpowiedź: To co skopane, to moje – a idźcie w zaskopane  
I tak też zrobili, sprowadzając z biegiem czasu swoje rodziny, a legenda o nazwie "Zakopane" przeszła do historii.

Gdy po kilku latach kumotrowie zawozili do chrztu syna pierwszego tu przybyłego górala, ksiądz parafii szaflarskiej otwierając księgi stanu dla dokonania zapisu zapytał o nazwisko ojca, – usłyszał: my na niego wołamy Gąsienica, bo jest ubrany w jasną cuchę w czarnozielone paski.

Z biegiem czasu ród Gąsieniców powiększał się a okolice obiegiło porzekadło, że w Zakopanem kapusta nie wrośnie, bo co drugi góral to Gąsienica.

I tak po zwiedzeniu Pęksowego i kościółka modrzewiowego oraz uhonorowaniu fundatorów grzańca u Wnuka, – ruszyliśmy na Gubałówkę.

Tam przy słonecznej pogodzie i doskonałej widoczności, podziwialiśmy pięknie urzeźbione Tatry od Hawrańca do Osobitej. a mając wśród nas, wysokiej klasy znawcę Tatr kol. Jurka Preislera i jego młodszego ucznia – Siwka, utrwaliliśmy sobie nazwy wszystkich szczytów, wspominając mitologię tatrzańską.

Po zwiedzeniu kapliczki " Bachledówka", przewodnictwo wycieczki objęły dziewczynki, które przez Wierch Butorowy prowadziły nas "wężykiem" do domu.

A po drodze dziewczynki utrwały sobie to co usłyszały o porzekadłach góralskich, że góralka to strasznie pięknie urzeźbiona dziewczyna, na której jest gdzie swe oko zawiesić, a górale, to chłopcy, co to zodnej dziewczynie nieprzepuszą.

A powyższe utrwał, by nie poszło w zapomnienie

Siwek – po trzydziestce



# KASPROWY WIERCH

/na podstawie artykułu Apoloniusza Rajwy zamieszczonego w czasopiśmie TATRY

– opracował Leszek Czarnyszewicz/

Kasprowy Wierch leży w głównej grani Tatr, a przebiegająca przezeń granica państwowa między Polską a Słowacją dzieli go na dwie nierówne części. Kształtem podobny jest do szczytów Tatr Zachodnich i do nich też jest zaliczany, natomiast ze względu na rodzaj budujących go skał (granitoidy) zbliżony jest do Tatr Wysokich.

Stał się powszechnie znany i popularny dopiero po wybudowaniu nań kolejki linowej z Kuźnic, co spowodowało, że został uznany za najatrakcyjniejszą górę narciarską w Polsce. Ten prawie dwutysięczno metrowej wysokości szczyt (1987 m n.p.m) znajduje się na drugim planie panoramy Tatr i przesłonięty jest od strony Zakopanego wzniesieniami regłowymi.

Nazwa pochodzi od leżącej u jego stóp Hali Kasprowej, a ta wzięła swą nazwę od pierwszego jej użytkownika – Kaspra. Rejon Kasprowego Wierchu był penetrowany od dawna, ponieważ był łatwo dostępny zarówno od strony doliny – Bystrej i Gąsienicowej, jak również z kierunku południowego od Doliny Cichej. Zapuszczali się w te okolice poszukiwacze skarbów i minerałów, a także "polowacze, uganiający się za kozicami". Trzy hale leżące w dolinach Kasprowej, Goryczkowej oraz Gąsienicowej były miejscem wypasu owiec i bydła już w XVIIIw, a prawdopodobnie i wcześniej. Hale te należały w większości do Górali z Zakopanego i Murzasichla.

W drugiej połowie XIXw łatwo dostępna była od strony północnej Przełęcz Goryczkowa nad Zakosą, przez którą przechodzili pierwsi turyści na południową stronę Tatr. Szlak ten stracił na znaczeniu w roku 1890, kiedy Towarzystwo Tatrzańskie zbudowało ścieżkę z Liliowego na Zawory. Zaśnieżenie stoków sprzyjało uprawianiu turystyki narciarskiej, Z inicjatywy Sekcji Narciarskiej Towarzystwa Tatrzańskiego w 1911 roku zorganizowano pierwsze zawody narciarskie spod Przełęczy Goryczkowej. W okresie międzywojennym zawody narciarskie odbywały się już regularnie zarówno w Kotle Goryczkowym jak i Gąsienicowym, ale na strat trzeba było podchodzić pieszo lub na nartach.

Zrodził się zatem pomysł zbudowania kolei linowej. Po przeprowadzeniu pomiarów geodezyjnych zapadła decyzja budowy. Inicjatorem tego przedsięwzięcia był

ówczesny wiceminister Komunikacji inż. Aleksander Bobkowski. Firma Bleichert-Zuegg z Lipska wspólnie ze Stoczną Gdańską opracowały projekt i złożyły ofertę na dostawę urządzeń, konstrukcji i wagoników. Do budowy przystąpiono z początkiem sierpnia 1935 roku, a już po siedmiu miesiącach pierwsi pasażerowie wjechali na szczyt. Kolej linowa na Kasprowy Wierch w 1935 roku była trzecią na świecie pod względem długości trasy i piątą pod względem pokonywanej różnicy wysokości.

Człowiekiem, który całe swoje życie poświęcił kolei linowej był Wojciech Trybus zwany siódmą podporą Kasprowego, kierowca z okresu budowy kolejki, a potem maszynista i długoletni jej kierownik.

W budynku górnej stacji znajduje się restauracja, kiosk, dyżurka TOPR, przechowalnia nart, ski serwis prowadzony od wielu lat przez Stanisława Wawrytkę oraz mieszkanie dla dozorca stacyjnego.

Jeszcze przed wojną uruchomiono wyciąg saniowy z Kotła Gąsienicowego do budynku górnej stacji kolei linowej. Dwoje sań, które kursowały wahadłowo, zabierało 16 narciarzy. Po wojnie znowu był czynny, ale na krótko, po czym przebudowano go na kolej krzeselkową. Obecnie narciarze korzystają z dwóch kolei krzeselkowych biegnących od Stawków Gąsienicowych skrajem Kotła Gąsienicowego oraz z Równi Goryczkowej Wyżniej północno-zachodnim Grzbietem Kasprowego Wierchu. Do dyspozycji mają dwie trasy przechodzące w nartostrady, którymi można dojechać do Kuźnic, przez Halę Gąsienicową lub przez Dolinę Goryczkową.

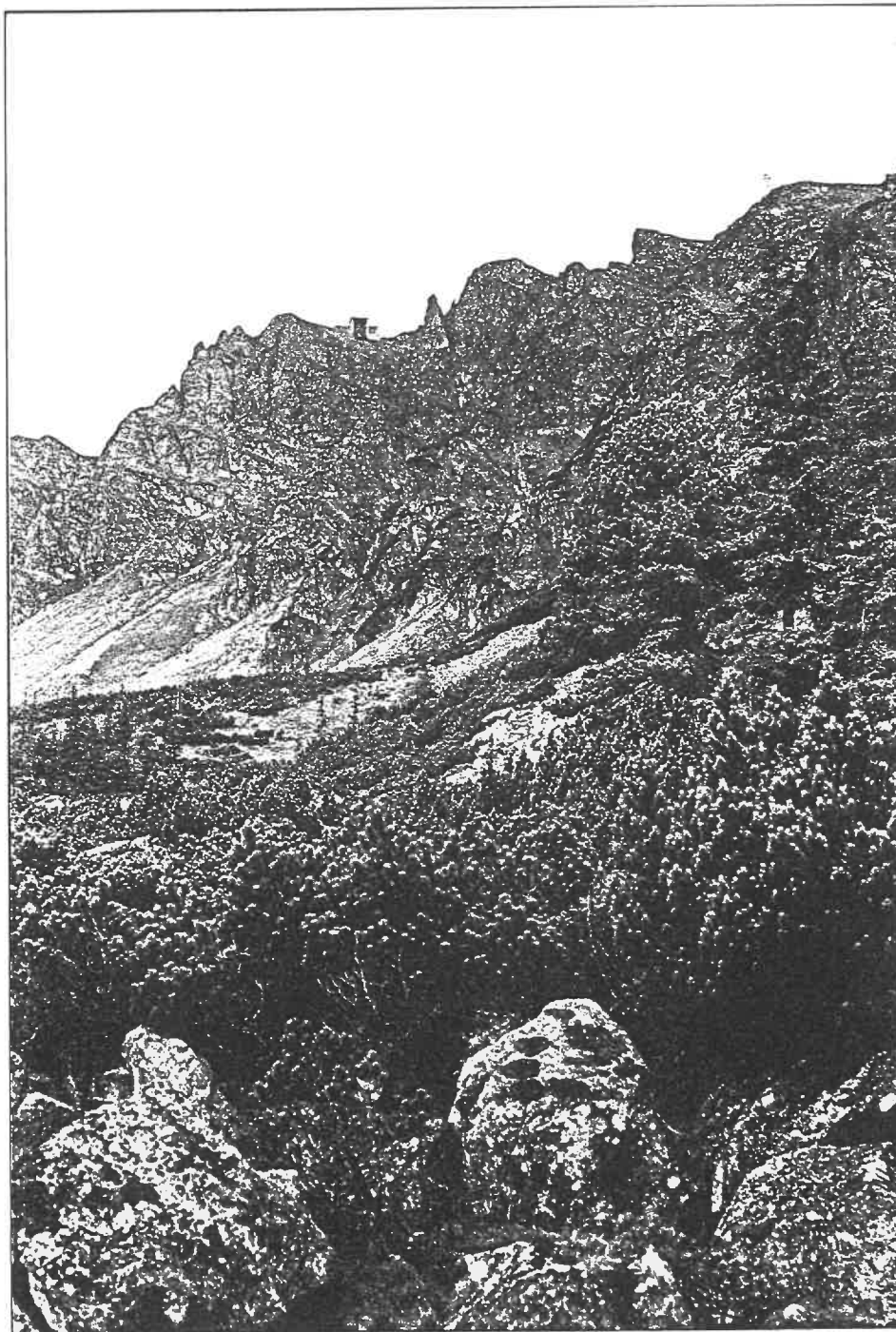
Nad bezpieczeństwem narciarzy i turystów czuwają ratownicy Górscy. Stałe dyżury ratowników Górskich zostały wprowadzone na Kasprowym Wierchu już w 1937 roku, a dyżurowało dwóch ratowników. Obecnie dyżuruje nawet do dziesięciu ratowników, bowiem zdarzają się dni w sezonie zimowym, że w rejonie Kasprowego jeździ na nartach około 2000 narciarzy. Często do akcji ratunkowych używany jest również śmigłowiec.

Na samym szczycie stoi budynek Obserwatorium Meteorologicznego. Budowę jego rozpoczęto w jesieni 1936 roku, a uroczyste otwarcie nastąpiło w styczniu, dwa lata później. Było to wówczas szóste co do wysokości nad poziomem morza obserwatorium meteorologiczne w Europie. Poza codziennym badaniem stanu pogody prowadziło również służbę informacyjną dla potrzeb turystyki i narciarstwa. Na wierzchołku w pobliżu obserwatorium stoi przyrząd do pomiaru opadów atmosferycznych i dzwon alarmowy.



Rejon Kasprowego Wierchu wraz z Kotłem Gąsienicowym, Kotłem Goryczkowym i Świńskim obejmuje 90 ha, co stanowi 0,4% całej powierzchni Tatrzańskiego Parku Narodowego. Jest to teren najczęściej odwiedzany w Tatrach Polskich. Gdyby postawić pytanie, która część TPN jest najlepiej znana ogółowi – to należałoby odpowiedzieć, że właśnie rejon Kasprowego Wierchu. Ale jest to z reguły znajomość powierzchowna.

## TATRY



Fot. Henryk Holy

KASPROWY WIERCH Z DOLINY SUCHEJ KASPROWEJ







---

Redaguje kolegium w składzie:  
Juliusz Jerzy PREISLER  
Leszek CZARNYSZEWICZ  
Leszek LESICZKA